Nr 28. Kraków, Piątek 5 Lutego 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 6 ct. — **Nadesłane** (za 3 strona) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Luty ..... złr. 1·80
Od 1 Lutego do 31 Marca ..... „ 3.60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty ..... złr. 2·50
Od 1 Lutego do 31 Marca ..... „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty ..... marek 6
Od 1 Lutego do 31 Marca ..... „ 12

☛ **Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.**

Kraków 4 lutego.

Rzymski nasz korespondent zaznaczył już wczoraj pokrótce doniosłość nominacyi następcy kardynała Simeoniego. Jeśli dziś powracamy raz jeszcze do tego faktu, to dlatego, iż powołanie kardynała Ledóchowskiego na stanowisko prefekta Propagandy jest wypadkiem radosnym w Kościele polskim, a dla narodu naszego znaczącym i krzepiącym.

Wpływ wielki i władza obszerna, połączona z godnością prefekta Propagandy, tłumaczą jasno, dlaczego powołanie Polaka na tę godność sprawiło wszędzie silne i głębokie wrażenie. Stanowisko prefekta kongregacyi propagandy wiary jest w hierarchii rzymskiej jednem z najpierwszych; w kolegium kardynalskiem, po kardynale wikaryuszu, kardynał prefekt propagandy ma drugie miejsce, nawet przed sekretarzem stanu. Lecz nie o dostojność samą tu chodzi — wszak przed wiekami Polak przewodniczył obradom Soboru i był bliskim tyary. Lecz doniosłem jest powierzenie urzędu, który stale piastowali zwykle purpuraci Włosi, przedstawicielowi narodowości uciśnionej i podejrzywanej. Jest w tem dowód niezawisłości Stolicy św. od wszelkich wpływów zewnętrznych, a zarazem dowód uznania dla tych przymiotów i zdolności do spełnienia wielkich zadań kościelnych i dyplomatycznych, jakiemi od czasów Czackiego Polacy w Rzymie się zaznaczyli. Doniosłym jest także szeroki zakres tej władzy, która obejmuje nietylko sprawy dalekich misyj w różnych częściach świata, ale także sprawy obrządków na wschodzie Europy i stanu Kościoła w krajach, ulegających prześladowaniom, a tem samem mogących być zaliczonemi do krajów w stanie misyi.

Czyż potrzeba zbijać powtarzające się zawsze, a więc i przy tej sposobności domysły i kombinacye o jakowychś sprzecznych prądach i wpływach, ścierających się w Watykanie; czyż nie same się sądzą pogłoski, które dziś w nominacyi Polaka widzą oznakę przewagi Francyi w Watykanie! Są one nietylko dowodem ignorowania obecnego kierunku polityki francuskiej, ale przedewszystkiem zupełnej nieznajomości jedynego i stałego motywu, który działa i wpływa na każdy akt woli Leona XIII — względu na dobro Kościoła.

I w tem właśnie doniosłość tej nominacyi nietylko dla całego Kościoła, ale i dla nas w szczególności, doniosłość w podwójnym kierunku, raz ze względu na narodowość dostojnego Nominata, a powtóre ze względu na jego osobistość.

Każdy krok Leona XIII nacechowany zawsze był i jest wielką przezornością, poprzedzony głęboką rozwagą. Więc gdy dziś w ręce Polaka oddaje Ojciec św. kierownictwo kongregacyi, w której zbiegają się interesy nietylko religijne i cywilizacyjne, ale nawet i polityczne całego zachodniego świata, oddaje ster misyj katolickich, obejmujących całą niemal kulę ziemską — toć to chyba znak, iż Polak u steru nie jest już dla świata kultury zachodniej synonimem walki i przewrotu, ale oznaczać może pokój i organizacyę, że nie jest on dla tego świata — a mówimy zawsze tylko o Zachodzie — wyzwaniem i groźbą, ale przeciwnie może być rękojmią i uspokojeniem.

Sama osobistość nowego prefekta Propagandy wskazuje jednak w wyższym może jeszcze stopniu, jak dalece działalność kościelno-polityczna Leona XIII płodną była w błogie skutki dla Europy i Polski. Raz jeszcze powtórzyć musimy, że krok ten Papieża nie wywołał nigdzie zaniepokojenia. Jestto bardzo wybitnym i wyraźnym znakiem faktu, którego objawy od pewnego czasu obserwować możemy, iż polityka, której niegdyś ofiarą był X. Ledóchowski, jest dziś na drodze do zupełnego upadku i bankructwa. Wśród ciężkich i dla nas podwójnie bolesnych, bo pod względem religijnym i narodowym zarówno bolesnych przejść i prób, dokonywał się ten zwrot, ta zmiana w stosunkach niemieckiego państwa do Kościoła. Nominacya prefekta Propagandy oznacza, że w tem przekształceniu się stosunków osiągnięto już rzecz bardzo ważną, że jest pewien stopień ufności i dobrej wiary z tej strony, skąd przez tak długie lata tylko nienawiść i podstęp. Właśnie to, że prawie bezpośrednio po nowem obsadzeniu arcybiskupiej stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej, mógł Leon XIII, z zupełnym spokojem o dobro Kościoła w państwie niemieckiem, powołać kardynała Ledóchowskiego na tak wielką i zaszczytną godność — właśnie to dowodzi, że zmiana ta nosi zarazem cechę stałości i spokoju.

Z tą radością prawdziwą i szczerą witamy nominacyę X. kardynała Ledóchowskiego, wieńczącą tak zasłużenie jego piękną dla Kościoła działalność, podnoszącą żywioł polski w Kościele i świecie, jako równorzędny z innemi czynnik religijny i cywilizacyjny, a dla Kościoła samego oznaczającą spokój po walce.

Przegląd polityczny.

Czytamy w *Fremdenblacie*: „W kołach poselskich krążą pogłoski, że rząd przedłoży niebawem Izbie projekty o wiedeńskich robotach komunikacyjnych. Projekty jeszcze w obecnej sesyi mają być załatwione w komisyi. Obrady w *plenum* odbędą się jednak dopiero w sesyi dodatkowej, która ma być zwołana na miesiąc maj, i na której przedłożony będzie także projekt o sprawie uregulowania waluty.“

P. Plener po kilkodniowych namysłach zrzekł się ofiarowywanej mu ministeryalnej pensyi w nagrodę za porzucenie parlamentu i ułatwienie swojemu stronnictwu zbliżenia się do rządu; uczynił to „ze względu na dotychczas niepewne stanowisko lewicy.“ Rokowania, w których pośredniczył p. Schmeykal, miały widocznie na celu pozyskanie dla przywódcy liberalnego obozu ministeryalnej pensyi bez złożenia mandatu; korespondent wiedeński *Köln. Ztg*, o którym mówią, iż stoi bardzo blisko p. Plenera, utrzymuje, że to jest tylko czysty wymysł hr. Taaffego, żeby prezydent wspólnej Izby obrachunkowej nie mógł być ani deputowanym austryackim, ani węgierskim. Hr. Taaffe jednak widocznie przy swojem „uprzedzeniu“ energicznie upierał się, kiedy dwugodzinna konferencya, odbyta we wtorek pomiędzy nim a Drem Schmeykalem, nie odniosła pożądanego dla p. Plenera skutku.

Niewiadomo o ile szczęśliwszym był p. Schmeykal w drugiej części swojej misyi, mającej na celu sprawę ugody czesko-niemieckiej; tyle tylko wiadomo z komunikatu, zamieszczonego w *Fremdenblacie*, że „konferencye pomiędzy prezydentem ministrów a przywódcą stronnictwa nie są jeszcze zakończone“ i że „należy oczekiwać dalszych narad.“ Chodzi o sprawę narodowego rozgraniczenia powiatów czeskich. Feudalni właściciele większej posiadłości żądają, aby tę sprawę odroczyć; tłumaczy ich zapatrywania *Vaterland*: „Mówi się o rozgraniczeniu powiatów sądowych, a myśli się o wyłączności niemieckiego języka, jako urzędowego w pewnej części kraju. Ażeby ten cel osiągnąć, nie przyznając się do tego jednak głośno, kieruje się z niemieckiej strony pracami komisyi rozgraniczającej; żaden przecież z kompaciscentów z dnia 26 stycznia 1890 r. nie zobowiązał się przykładać ręki do takiego celu. Dlatego nikt, kto ma przed oczami tekst protokółu, dziwić się nie może, iż istnieje życzenie, aby prace komisyi odgraniczającej były zupełnie ukończone; wtedy tylko można będzie zbadać, czy ich celem było zapobieżenie nieporozumieniom, czy też sztuczne stworzenie wyłącznych narodowych powiatów.“ — Niemcy czescy domagają się przedłożenia wygotowanych dotychczas, niezupełnych operatów sejmowi do zatwierdzenia już na sesyi najbliższej; ponieważ w takim razie niepodobna będzie dla nich znaleść większości, położenie rządu w obecnej sytuacyi jest niezmiernie trudne.

Odznaczenie margr. Bacquehema sprawiło wielkie wrażenie w Budapeszcie; powszechnie zwracają uwagę na okoliczność, że minister Barosz, który równą położył zasługę około przeprowadzenia traktatów handlowych, został zupełnie pominięty. Rozeszły się najsensacyjniejsze pogłoski; opowiadano o nadzwyczaj burzliwej radzie gabinetowej i ewentualnych zmianach w ministerstwie; wymieniano także nazwisko Barosza pomiędzy kandydatami na prezydenta nowego parlamentu. Z poważnej jednak strony zapewniają, że członkowie gabinetu węgierskiego są między sobą najzupełniej solidarni i że ta solidarność objawi się wyraźnie przy nadarzonych w najbliższej przyszłości okazyach. Co się tyczy komentarzy, nawiązanych do dekoracyi margr. Bacquehema, fakt, że Barosz do tej chwili odznaczenia nie otrzymał, tłomaczy się tylko tem, iż prezydent ministrów p. Szapary był przy ostatnich wyborach zajęty w sposób absorbujący go wyłącznie i dlatego nie miał sposobności do poczynienia odpowiednich kroków. Polityczną sytuacyę zresztą wyjaśni najlepiej wielka mowa hr Szapardgo, zapowiedziana w Temeszwarze na najbliższą niedzielę.

W sprawie szkolnej zabierają głos *Hamburger Nachrichten*; nikt nie wątpi, że książę Bismarck duszą i ciałem popiera opozycyę przeciwko Capriviemu i Zedlitzowi, zwłaszcza że przypomina tak bardzo zainaugurowany przez niego samego *kulturkampf*. Zachodziła jednak ta nietyle trudność, ile niewygoda, że niedawno temu, kiedy książę łudził się nadzieją zorganizowania takiejże opozycyi na podstawie traktatów handlowych, oświadczył *urbi et orbi*, że narodowo-liberalnych uważa za stronnictwo bez charakteru i bez zasad, oraz że sam łączyłby się najchętniej z konserwatystami. Dlatego też teraz głos *Hamburger Nachrichten* odzywa się późno i ostrożnie. Rząd Wilhelma I — pisze organ księcia — zakończył walkę kulturną według możliwości *à l'amiable*, ażeby wobec sytuacyi zagranicznej uspokoić niesnaski wewnętrzne, które osłabiały państwo i dawały możliwość zaszczepiania z zewnątrz wewnętrznego niezadowolenia. Usiłowanie jednak dzisiejszego rządu, dążące do zupełnego zadowolenia życzeń strony niezadowolonej, doprowadzić może szybko do doświadczenia tej prawdy, iż zadowolenie jednych równoznaczne jest z niezadowoleniem drugich. Wogóle ton tych uwag w porównaniu z tonem, jakiego używa prasa liberalna i wolnomyślna, nazwać można niezwykle i uderzająco łagodnym.

Zresztą w przebiegu przesilenia politycznego w Niemczech nie zaszło nic nowego. *Hannoverscher Kurier*, organ Bennigsena, stwierdza wprawdzie, że Bennigsen nie wręczył wcale podania o dymisyę, przyznaje jednak, że ewentualna kryzys gabinetowa nie jest bynajmniej już usunięta zupełnie i że w czasie najbliższym musi zapaść decyzya o ważnych kwestyach personalnych. — W komisyi szkolnej rozstrzygają konserwatyści; większość za ustawą wynosi 16 głosów; przeciwko ustawie oświadczy się 12 głosów. Mniejszość ma podobno zamiar chwycić się polityki obstrukcyjnej i przewlekać obrady komisyi całemi miesiącami.

Berlińska socyalno demokratyczna *Vorwärts* ogłosiła przed kilkoma dniami tekst reskryptu księcia Jerzego saskiego, głównokomenderującego saskim korpusem armii do podwładnych mu komendantów wojsk, który wskazuje na mnożące się wypadki pastwienia się nad żołnierzami. Dokument ten przytacza tak straszne fakta, że wydawałyby się nieprawdopodobne, gdyby nie były urzędowo stwierdzone; jedynie niezmierzona dzikość i niesłychane zezwierzęcenie mogły się zdobyć na coś podobnego. Książę Jerzy upomina wyższych oficerów, ażeby surowo przestrzegali ludzkiego obchodzenia się z żołnierzami, w przeciwnym bowiem razie pomaga się tylko agitacyi socyalno-demokratycznej. Dzienniki niemieckie korzystają z manifestu księcia, aby położyć nacisk na konieczność reformy wojskowej ustawy karnej w duchu zaprowadzenia publicznego postępowania.

W depeszy *Köln. Ztg* o nominacyi jenerała Petrowa dyrektorem departamentu kolejowego w ministerstwie komunikacyj zachodzi zapewne jakaś niedokładność, ponieważ Petrow stanowisko to oddawna już zajmował. Niektóre dzienniki domyślają się pomyłki i sądzą, że chodzi tu o nominacyę Petrowa ministrem w miejsce Hübbeneta. Jenerał Petrow był już kandydatem na ministra po ustąpieniu Possjeta; pełnił następnie obowiązki *adlatusa* przy następcy Possjeta, Paukerze. Petrow jest oficerem od r. 1855, a jenerał-majorem od r. 1878; przedtem był profesorem w instytucie technologicznym. Po katastrofie pod Borkami został wysłany na miejsce wypadku dla poczynienia specyalnych dochodzeń. Ma lat 56 i słynie jako dobry technik, a zwłaszcza jako specyalista do maszyn parowych; zresztą o zdolnościach jego mówią rozmaicie, uważają go jednak powszechnie za człowieka ambitnego, energicznego i bezwzględnego.

Kreuz Ztg wbrew wszelkim dotychczasowym zaprzeczeniom twierdzi, że odwołanie Hurki z Warszawy jest już postanowione; następcą jego ma być gubernator Inflant Sinowjew.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 2 lutego.

(*) Niejednokrotnie żalono się, że niewystarczającym jest u nas związek i stosunek kół naszych parlamentarnych do krajowej publicystyki i opinii. Zwłaszcza też ubolewa się, że nie dosyć wcześnie i niedosyć wyczerpująco na razie dowiadujemy się o głównej treści wystąpień naszych posłów, o wybitnych, wytycznych punktach tych wystąpień. Pisma nasze posiłkować się muszą w pierwszym rzędzie referatami gazet niemieckich, z których najczęściej mało dowiedzieć się można. Referenci gazet niemieckich przeciążeni pracą sprawozdawczą, szybką, wyścigową, bardzo chętnie odpoczywają podczas mów posłów naszych, albo zaledwie zanotują piąte przez dziesiąte, nieraz z opuszczniem najbardziej zasadniczych punktów. Niekoniecznie zła wola powoduje niemi. Nie rozumieją oni stanowiska i potrzeb naszych, albo co gorsza źle rozumieją; nasi referują byle zbyć! My tu w kraju, skazani na te referaty, nie możemy sobie nieraz zdać sprawy z położenia rzeczy, ze związku i rozwoju dyskusyi. Poniekąd się to wynagradza następnie częściowo, bo nadchodzą w kilka dni stenograficzne sprawozdania, z których większe dzienniki nasze podają dosłowne tłomaczenia. Dowiadujemy się dokładnie, co było treścią mów, ale obrazu całości nam to nie daje, bo nie znając dokładnie mów poprzednich, mów przeciwników, nie umiemy sobie zdać sprawy ze związku obrad. Zaradzić temu trudno, bardzo trudno i nie byłoby słusznie, gdybyśmy komukolwiek z tego powodu robili wyrzuty, czy to posłom, czy gazetom naszym. Byłoby dobrze, gdyby było lepiej, ale jak na nasze domowe potrzeby polityczne, wystarcza ostatecznie to, co i jak jest.

Pragnęlibyśmy jednak zwrócić uwagę kół odnośnych na inne niedomaganie, któremuby może należało koniecznie zaradzić w sposób, wart obmyślenia odpowiednich środków. Mowy posłów naszych najczęściej przebrzmiewają w murach samychże zebrań parlamentarnych, a skutkiem niechętnego lub niedbałego sprawozdawstwa gazet niemieckich prawie zupełnie nie oddziaływują w odpowiedni sposób na szerszą opinię niemiecką, bo, jak się zdaje, dzienniki niemieckie i referenci ich, chociaż podają po pierwszych krótkich następnie obszerniejsze sprawozdania wedle stenograficznych zapisków, to znów przez tradycyjną niedbałość, nie zadają sobie trudu w opracowaniu treściwem mów naszych posłów. Skokiem je zbywają, byle prędzej, byle dalej; zresztą jak rozumieją.

Możeby więc nie było nieuzasadnionem życzenie żeby mowcy nasi sami za pośrednictwem Koła, weszli w jakąś stałą umowę przynajmniej z główniejszemi i życzliwszemi organami opinii niemieckiej i dostarczali im sami treściwego referatu, niepomijającego tych właśnie punktów, które uważają za najgłówniejsze. Przypuszczamy, że redakcye gazet tych chętnie by się zgodziły na tego rodzaju pomoc, ułatwiającą im pracę, a dla nas niesłychanie ważną, byle naturalnie pomoc ta przychodziła w porę, a nie po czasie, bo redakcya, drukarnia i prasa pospieszna, czekać nie mogą: chodzi im o pierwsze najważniejsze wrażenia.

Przykrym to być może trudem, powiedzieć mowę a następnie jeszcze ją streszczać i posyłać do

---

NAJMŁODSI.

(20) POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

IV.

Po lewej stronie wielkiego dziedzińca pałacowego, ukryty w cieniu drzew, stał duży parterowy budynek, tworzący oficynę. Były tam pokoje gościnne, a pośrodku mieszkanie, z dwóch niewielkich izdebek złożone, zajmowane od lat wielu przez dawną sługę Czarnoszyńskich, Maryannę Malicką.

Za młodu panna służąca marszałkowej, później klucznica i przełożona nad całą żeńską służbą, dziś z powodu wieku i sił, już bardzo zwątlonych, nie miała ściśle określonych obowiązków. Przywiązana gorąco do swoich państwa, zwłaszcza do marszałka i Romana, dla Zygmusia miała niewyczerpane skarby czułości, psuła go pieszczotami, a dogadzała we wszystkiem.

W całym dworze panna Malicka używała niezwykłego poważania. Jeden tylko stary marszałek nazywał ją poufale po imieniu; inni, nawet pani Zenobia, okazywali jej względy, należne nietylko jej wiekowi, ale zasługom i wyjątkowej wierności. Traktowano ją jako należącą do rodziny. Nie zdarzało się też nigdy, aby wśród licznej służby pałacowej ktokolwiek głos podniósł, lub jaką zaniósł skargę przeciw pannie Maryannie, chociaż jej gorliwość i skrupulatność w pełnieniu obowiązków dozorczyni niezbyt nieraz dla opieszałych lub mniej uczciwych była dogodną.

Wiek — siedmdziesiąty rok życia — osłabił wzrok panny Maryanny, przygarbił drobną postać, pofałdował zmarszczkami małą, szczupłą twarzyczkę, ruchom odebrał dawną żywość. Z czasem też, nie abdykując wyraźnie ze swej władzy, panna Malicka musiała wszakże wyszukać sobie wyręczycielkę w kłopotliwych zajęciach klucznicy, zadawalniając się ogólnym nadzorem.

Nadzór ten polegał głównie na przestrzeganiu, aby cała służba żeńska, skoro świt, była na swoich stanowiskach.

Panna Malicka budziła się zimą i latem bardzo raniutko; krótkim pacierzem rozpoczynała dzień, poczem, odziana na prędce w szlafroczek szarej barwy, w białym czepeczku latem, a w chustce ciepłej w zimie, wychodziła na dziedziniec.

Z pianiem kogutów rozchodził się wówczas cienki, przenikliwy głos jej, wołający dziewkę piekarnianą:

— Kasiu! Kasiu!...

To było hasło, powołujące do pracy całą służbę. Zjawiała się natychmiast zaspana, gruba Kaśka, a za nią ukazywały się inne postacie, spieszące do gospodarskich zajęć. Czasem panna Malicka szła jeszcze do kuchni, do piekarni i spiżarni, wydawała niektóre dyspozycye, przyczem gderała okrutnie, wytykając niedokładności i zaniedbania, a wreszcie wracała do siebie.

Skromne to było, ale schludne mieszkanko. Większy pokój, pierwszy od wejścia, był sypialnią, a zarazem salonem, w którym panna Malicka przyjmowała czasem bardzo dystyngowanych gości, najczęściej zaś pana Marszałka. Zachodził on tu nieraz dawniej, gdy mu zdrowie służyło, pogawędzić o dobrych dawnych czasach z tą, która je w żywej i zarówno, jak on, serdecznej miała pamięci.

W tym też pokoju mieściły się niektóre z tych czasów pamiątki. Nad łóżkiem, poniżej obrazu Matki Boskiej i szczególnem nabożeństwem panny Maryanny otaczanego, zczerniałego wizerunku Pana Jezusa Milatyńskiego, palm poświęcanych i dużej gromnicy woskowej, wisiał zatarty już, zblakły, prawie nie do rozpoznania portret dagerotypowy pani Marszałkowej.

Główne miejsce w tym pokoju, naprzeciw łóżka, pomiędzy dwoma oknami, zajmowała komódka mahoniowa z ozdobami bronzowemi, dar Marszałkowej. Na tej komódce stało kilka filiżanek saskich, a wśród nich, pośrodku, niewielki zegarek bardzo misternej roboty z wypukłym, okrągłym cyferblatem, na kozich nóżkach stojący. Wszystko to były pamiątki czasów dawnych, otrzymane w dniu imienin lub w ważniejszych chwilach życia. Wszystko to codziennie, wróciwszy z rannej inspekcyi, panna Malicka starannie ocierała z kurzu i ustawiała na swem miejscu. Tych pamiątek nikomu innemu dotknąć się nie było wolno; nawet Kaśce, owej dziewce grubej, faworytce panny Maryanny, wyłącznie niemal do jej usług przeznaczonej.

Kasia miała obowiązek, niezwłocznie po przywołaniu, rozniecić ogień na dużym kominku, zajmującym sobą znaczną część pokoju, przysunąć do kominka wygodny fotel o wysokich poręczach a niskich nogach i ustawić przy nim długi tapczanik. Na fotelu zasiadała panna Malicka, a przy ogniu ustawiała Kaśka kilka wysokich garnuszków kawy i kilkanaście mniejszych garnuszków śmietanki. I rozpoczynała się czynność niezmiernej doniosłości: przyrządzanie kawy dla Marszałka, państwa młodszych i Zygmusia, dla którego, oprócz kawy, smarzyły się jeszcze przy tym ogniu rozmaite przysmaczki, rozkoszne grzaneczki, nakładane grubo kożuszkiem śmietanki i posypywane z wierzchu warstwą cukru. Przyrządzanie kawy było specyalnością Malickiej. Kawa jurpolska słynęła w całej okolicy, a sława ta zobowiązywała zacną pannę Maryannę do wynajdywania coraz nowych ulepszeń i kombinacyj w doborze gatunków, paleniu i mieleniu ziarnek kawy, a głównie w przyrządzaniu fusów. Cała reszta ranka poświęconą była temu zajęciu i odmawianiu pacierzy.

Na przysuniętym do fotelu tapczanie rozłożona była zawsze duża księga w starej, skórzanej oprawie. Karty jej grube, bibulaste, zczerniałe były i zżółkłe, zwłaszcza u dołu, w miejscach, gdzie się ich dotykały palce, zwilżane najczęściej w bardzo prosty sposób, dla łatwiejszego rozdzielania klejących się stronnic. Druk tej księgi wielki, wyraźny, nie nużył osłabionego wzroku, a zresztą wszystkie modlitwy, w niej zawarte, wszystkie godzinki, litanie i tajemnice różańca, umiała panna Maryanna na pamięć.

Taki wszakże był nieodmienny obyczaj, że księga musiała być otwarta i kartki przewracane za kartką, chociaż modlitwy szeptane były z pamięci, a oczy z pod okularów patrzały gdzieindziej. W zimie, a często i w lecie, gdy ranek był mglisty, Kasia po obu stronach księgi ustawiała dwie zapalone świece łojowe, w wysokich, mosiężnych lichtarzach, a obok, na takiejże podstawce duże szczypce, w kształcie otwierających się kominków z rękojeścią, jak u nożyc, do „objaśniania“ świec, na których co chwila knot narastał.

Gdy już wszystko było przygotowane, panna Malicka zasiadała w fotelu, nakładała na nos wielkie okulary w żółtej, mosiężnej oprawie i rozpoczynała godzinki pół głosem, przerywając od czasu do czasu to pobożne zajęcie, aby zaglądnąć troskliwie do garnuszków z kawą. Po ukończeniu pacierzy, panna Maryanna gasiła świece szczypcami i zamykała księgę, a wówczas wbiegał nieraz Zygmuś, witając serdecznie swoją kochaną, jak ją nazywał „babcię.“ Babcia uśmiechała się rozkosznie na widok swego pieszczocha i rozpoczynało się karmienie przysmakami i najdoskonalszą kawą, w osobnym, dla niego przygotowanym garnuszku.

Tego poranku, kiedy Ola, uciekłszy z Oksaniny, wbiegła zdyszana, nieprzytomna prawie, na dziedziniec jurpolski, panna Malicka wracała właśnie przez ten dziedziniec z oględzin piekarni. Szła zwolna, mrucząc pod nosem, niezadowolona z dojrzanych dziś nieporządków. Nowo przyjęta dziewka odpowiedziała jej zuchwale na zwykłe gderanie, do którego cała służba oddawna była nawykła, a to niespodziewane zuchwalstwo do żywego obeszło staruszkę.

Szła więc chwiejnym krokiem, opierając się na lasce. We wzburzeniu, jakiego doznała, biały czepeczek przekrzywił się na bok, mała chusteczka kolorowa zsuwała się z ramion, poprawiana co chwila drżącemi palcami.

— A to nic dobrego dziewczyna! ladaco! — szeptały usta. — Ja do niej mówię, Boże mój, po ludzku, jak nie wiem do kogo, a ona odpowiada mi, jak nie wiem komu! ladaco!

Na środku dziedzińca przystanęła rozgniewana staruszka, aby swobodniej odetchnąć i w tejże chwili spostrzegła Olgę.

Jakby się w biegu powstrzymać już nie mogła, Ola rozwarła ramiona i pędziła przed siebie, pół otwartemi usty chwytając powietrze. Nogi się pod nią chwiały, potykała się co krok, a zmieniona jej twarzyczka, podrapana i sińcami poznaczona, wyrażała okropny przestrach.

Naraz Ola potknęła się mocniej i upadła na trawnik, niemal u stóp Maryanny, która podziwu i zalęknienia pełnemi oczyma patrzała na nią.

— Co to jest? Kto ty jesteś? Co tobie? — pytała, pochylając się z trudem nad leżącą nieruchomo na ziemi dziewczyną.

— Kasia! Kasia! — zapiszczał przenikliwy głos staruszki.

Za chwilę nadbiegła Kasia, dźwignęła omdlałą Olę z ziemi i zaniosła do oficyn, do mieszkania panny Malickiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

druku, ale na się też wbyły pewność, że niewprawna lub niechętna ręka nie okroi, nie skoszlawi tego, o co głównie mowcy chodziło.

Przecież to i u nas „doma" bywa niejednokrotnie, że mówcy, występujący na zebraniach, jeżeli chcą, żeby ich referaty, mowy itd. znalazły właściwy oddźwięk w prasie, sami muszą podawać do gazet tenor albo treść mowy. Pamiętam, niedawno skarżył się jeden z mowców na wiecu toruńskim, że referat jego zbyły gazety zbyt pobieżnie. A podałeś — odpowiedziano mu — treść obszerniejszą? Skromny mówca, uważał to za niewłaściwe. Być może, odpowiedziano mu, że to niewłaściwe, ale jest praktyczne, bo stenografów, ani środków odpowiednich nie mamy, żeby podążać dokładnie za myślą i wywodami każdego mówcy.

Cóż tu dopiero żądać od Niemców, od referentów, których nasze wywody ani ziębią, ani grzeją? Każdy z nich głównie zajęty chwytaniem w lot głównych punktów mów koryfeuszów własnych i głównych przeciwników stronnictw niemieckich. O nas zapewne, albo mało dbają; my mówimy, a oni odpowiadają, zadawalniając się kilku rządkami ryczałtowego referatu, pomijającego najważniejsze argumenta nasze, bo to wszystko dla nich von *spezifisch polnischen Standpunkt*, dla których nie mają zmysłu. A jednak potem cała dalsza prasa, zwłaszcza też prowincyonalna, tylko to, może nawet jeszcze w skróceniu, przedrukowuje, co oni, odpoczywając raczyli wydać za dostateczne. Niechętnie, tak się zdaje i tym razem postąpili, przyznając minister Zedlitz do okolicznej odpowiedzi na słuszne zasadnicze wywody posła X. Dra Jażdżewskiego, w sprawie polskiej języka wykładowego w szkołach elementarnych. Odpowiedź wypadła dla nas niekorzystnie, jak to w danych stosunkach przewidzieć było można. Słusznie więc następnie tenże mowca obniżył we żądaniu do minimum, żeby przynajmniej nauka języka polskiego, jako takiego, wykluczoną nie była. Czy i jaką na to odbierzemy odpowiedź, bądź w *plenum*, bądź w komisyi, przesądzać nie można, zwłaszcza wobec niezbyt pewnego i niepożądanego stosunku, jaki się wytworzył w sejmie, a im więcej on się naprężą, tem lepiej dla nas, zwłaszcza gdybyśmy przekonać się mogli, że w polityce zawsze w pierwszym rzędzie zmierzać należy ostatecznie do tego, co jest możebne, chociby daleko lepszem było to, co jest powszechnie uznanem, słusznem i logicznem. Dziś już nawet prebakują, że pp. nacyonal-liberały, narobiwszy tyle zasadniczej wrzawy, dadzą się wygrać dziś logice, żeby nie palić ostatecznych mostów dla przyszłości. Liberalne pisma już też wywęszyły, że ustępstwa dla centrum i nieznane nam dotąd ustępstwa dla Polaków w ścisłym mają zostawać stosunku z przyszłym stanem marynarki w parlamencie. Zobaczymy!

Rzym 1 lutego.

(W.) Ponieważ znaczna liczba dzienników, zwłaszcza francuskich, podawała wersye całkowicie zmyślone o ostatniem piśmie, wydanem przez 5 ciu kardynałów francuskich, sądzę, że powinienem zakomunikować wam w tej sprawie wersyę, która, mogę to powiedzieć, jest prawie oficyalna.

Przypominacie sobie niewątpliwie, że po ogłoszeniu listu Jego Eminencyi sekretarza stanu kard. Rampolli do monsignora Fava, biskupa w St. Flour, niektóre dzienniki interpretowały zupełnie fałszywie ten list, w swoim tekście przecież tak jasny. Kardynał wzywał katolików, ażeby stanęli na gruncie konstytucyi, ażeby się połączyli w celu schrystyanizowania rzeczypospolitej, a nie w celu stawiania opozycyi systematycznej i bezowocnej. Dzienniki, o których mowa, zapewniały, że kardynał mówił coś wprost przeciwnego i przedstawiały w tej sprawie kampanię, która trwała aż do ostatnich dni. Rozumiecie, nie ośmielając się zwrócić wprost przeciwko Papieżowi, zwrócili się przeciwko biskupom francuskim i przeciwko nuncyuszowi samemu, wyrzucając im, że są w opozycyi do Ojca św. Zrozumiecie, że nie mogło to trwać długo. Kościół nie może dopuścić, żeby prasa dyktowała mu kierunek jego postępowania, zwłaszcza w tem, co się tyczy jego zasad moralnych i religijnych. I właśnie dla zaakcentowania tego ukazał się list kardynałów.

List ten jest w zupełnej zgodzie z widokami Ojca św. i odpowiada we wszystkiem zasadzie, zawsze wyznawanej przez Kościół w tym ważnym punkcie. Mogę wam zaręczyć, nie obawiając się żadnego *dementi*, że niema najmniejszej niezgodności w tej sprawie ani między Papieżem i biskupami francuskimi, ani między biskupami, a nuncyaturą paryską. Przeciwnie, skoro tylko pojawił się list, celem ataków pewnej części prasy, biskupi najwybitniejsi mężowie stronnictwa katolickiego nie zaniedbali okazać mu objawów najgłębszej czci i najwyższego uznania. Zresztą trzeba było, żeby to pamiętać z dzienników, przekonać się raz na zawsze, że w rządzie Kościoła nie można obawiać się pewnych skandalów, które się widzi w rządach świeckich i że nigdy żaden nuncyusz nie będzie prowadził polityki innej, jak ta, której pragnie Stolica św.

Co do listu, który miał pisać Ojciec św., albo kardynał Rampolla do kardynała arcybiskupa Paryża, list ten nigdy nie istniał. Wszystko zatem, co o liście mówiono — między innemi w odpowiedzi do Rzymu jakiejś osobistości wpływowej, ażeby nakłonić Ojca św. do nieogłaszania tego listu — samo przez się odpada. Dzienniki, które się dopuściły wywołać zamianę, zawodzą się stanowczo; Stolica św. nie zmieni kierunku postępowania, jakiego postanowiła się chwycić w interesie Kościoła katolickiego we Francyi.

W Watykanie przyjęto z wielkiem zadowoleniem deklaracyę niemieckiego ministra oświaty, p. Zedlitza, o sprawie szkolnej i to nietylko ze względu na interes Kościoła katolickiego, lecz także ze względu na interes rozumnych państw europejskich. W Rzymie panuje przekonanie, że dla rozwiązania socyalnego problemu i uniknięcia przykrych jego konsekwencyi, jest tylko jeden środek: schrystyanizowania mas, a to stać się może jedynie za pomocą religijnego wychowania. Cesarz niemiecki zrozumiał to zresztą dobrze.

Nominacya kardynała Ledóchowskiego na prefekta kongregacyi Propagandy sprawiła doskonałe wrażenie; można powiedzieć, że jest to osobistość zupełnie *ad hoc*. W istocie kardynał podróżował bardzo dużo, zwłaszcza po Ameryce południowej i północnej, stykał się z bardzo wieloma ludźmi i może sobie zdać dokładnie sprawę z potrzeb religijnych rozmaitych krajów, zależnych od Propagandy; kardynał Ledóchowski pracował nawet dużo w tej kongregacyi, a zatem nietylko zna wszystkie jej sprężyny, lecz także będzie umiał niemi kierować w sposób najodpowiedniejszy interesom Kościoła w krajach misyjnych. Kardynał Ledóchowski wnosi do tych czynności umysł otwarty i zdolność do obejmowania szerokich horyzontów; przymioty te będą miały sposobność objawić się w świetny sposób na pierwszorzędnem stanowisku, na jakie wyniosła go wola papieska.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w pierwszem czytaniu dyskusya nad wniesionym przez dep. Bilińskiego i tow. projektem do ustawy o systemizowaniu posad okręgowych inspektorów szkolnych w Galicyi. Znaczenie i potrzebę tej ustawy podnosiliśmy niedawno w artykule wstępnym. Uzasadniając swój projekt zaznaczył hr. Piniński, iż odpowiada on życzeniu całego kraju. Za nim przemawiają powody natury praktycznej i prawnej. Stabilizacya inspektorów jest głównym warunkiem skutecznego nadzoru szkolnego, a odnosi się to w pierwszej linii do Galicyi, gdzie istnieją rozległe okręgi szkolne i gdzie wskutek gruntownej reformy szkolnictwa krajowego powstaje wielka liczba nowych szkół. Następstwem tego jest brak inspektorów, zwłaszcza że materyalne ich położenie jest przykrem i że nie wielu decyduje się na przyjęcie urzędu, z którym połączone są ciągłe podróże. Także prawne względy przemawiają za stabilizacyą, gdyż galicyjska ustawa krajowa, dotycząca nadzoru szkolnego, wspomina o inspektorach okręgowych, jako o urzędnikach stałych. W roku 1889 wniesiono wprawdzie przedłożenie rządowe o stabilizacyi inspektorów okręgowych w całem państwie, lecz przeciw niemu podniosły się liczne wątpliwości. Obecny projekt nie przesądza kwestyi co do innych krajów koronnych, gdyż opiera się on tylko na specyalnych stosunkach Galicyi. (Oklaski).

Dep. Adamek sądzi, iż sprawa ta powinna być uregulowaną drogą ustawodawstwa krajowego, a dep. Fuss nie zgadza się z tem, aby działalność ustawy ograniczoną była tylko do Galicyi.

Dep. Teliszewski oświadcza, iż on i jego towarzysze polityczni głosować będą za przekazaniem projektu komisyi budżetowej, podnosi jednak specyalne życzenia Rusinów i twierdzi, iż urzędujący obecnie inspektorowie okręgowi są źle usposobieni dla ruskiej szkoły ludowej.

Z tego powodu zabrał głos reprezentant rządu szef sekcyi Dr Rittner i stwierdził, iż inspektorowie okręgowi bywają mianowani na wniosek Rady szkolnej krajowej, która propozycye swoje motywuje z wielką sumiennością i bezstronnością.

Dep. Herold dziwi się, iż właśnie ze strony tej partyi, która w programie swoim pomieściła wyłączenie Galicyi ze związku krajów austryackich, postawiono żądanie rozciągnięcia ustawy na całe państwo. Okazuje się z tego, iż byłoby najwłaściwiej ustawodawstwo co do zarządu szkoły w całości odstąpić krajom, gdyż tylko w ten sposób uczyni się zadość potrzebom poszczególnych krajów.

Projekt Pinińskiego przekazano komisyi budżetowej.

Po krótkich obradach nad wnioskiem dep. Heilsberga, w sprawie niektórych ulepszeń w uniwersytecie wiedeńskim i grackim, uchwalono odesłać wniosek do komisyi budżetowej.

Izba przystępuje do obrad nad podatkiem giełdowym. Dep. Biliński składa referat o projekcie ustawy i zaznacza, że wszystkie stronnictwa domagały się wprowadzenia tego podatku. Komisya starała się unikać wszystkiego, coby mogło przeszkadzać rozwojowi ruchu interesów, i przeprowadzić opodatkowanie ruchomego obrotu. Obrót giełdowy zniesie prędzej większy ciężar, niż utrudnianie rozwoju interesów. W finansowym względzie nie spełniono wprawdzie wielkich nadziei, jakie pewne koła do projektu przywiązywały; projekt nie jest jednak wcale pozbawiony finansowego znaczenia. Pokryta będzie za jego pomocą część wydatków państwowych i da się zaznaczyć społeczny postęp. Mowca zaleca przejście do dyskusyi szczegółowej. (Oklaski).

Dep. Prade oświadcza, że będzie głosował za przejściem do dyskusyi szczegółowej, jakkolwiek nie wszystkie uprawnione życzenia zostały uwzględnione. Rząd za delikatnie obchodzi się z giełdą. Podatek giełdowy zapobieży wybrykom spekulacyi, musi być jednak bardziej rozwinięty. Mowca żąda wysokiej należytości wstępnej, upaństwowienia biura wzajemnych układów, zniesienia wolności podatkowej dla austryacko-węgierskiego banku, rozszerzenia podatku na giełdę towarową, a zwłaszcza na giełdę zbożową i t. d. Mowca wspomina o panice giełdowej z dnia 14 listopada, przy której spekulanci wzbogacili się w jednym dniu o setki tysięcy, podczas gdy wielka masa posiadaczy efektów potraciła miliony. Ci, którzy dopuścili się przytem użycia środków, graniczących z oszustwem, uszli bezkarnie ze swoim łupem. Dzisiejsza giełda jest wielkim domem gry w centrum miasta. Mowca spodziewa się po ministrze finansów, „którego tak chętnie nazywamy ministrem dla polityki socyalnej," że zapobiegnie złemu stanowi rzeczy.

Dep. Sommaruga stwierdza, że projekt nie ma zadania działać umoralniająco, lecz musi równomiernie traktować tak szkodliwe, jak i pożyteczne interesy. Mowca występuje przeciwko upaństwowieniu biura wzajemnych układów. Projekt nie zadowolni tych, którzy uważają podatek giełdowy za środek do przytłumienia spekulacyi; ci jednak, którzy patrzeć będą na niego ze stanowiska ugodowej sprawiedliwości, uznają jego wartość.

Dep. Schorn sądzi, że nadzieja ludności została zawiedziona. Dopiero zaprowadzenie odpowiedniego podatku osobowo-dochodowego i rentowego mogłoby zapobiedz krzyczącym niesprawiedliwościom naszego systemu podatkowego.

Po mowie dep. Szukljego, który przemawiał za ustawą, dyskusya została przerwana.

W końcu posiedzenia dep. Lueger postawił następujący wniosek nagły: „Wzywa się rząd, aby przedłożył wysokiej Izbie akta dochodzeń, zarządzonych zarówno w wiedeńskiej Izbie giełdowej, jak i w c. k. sądzie krajowym dla spraw karnych, w sprawie wiadomości, ogłoszonych w *Wiener Tagblatt* dnia 14 listopada 1891 roku o audyencyi p. Jaworskiego. Akta te należy przekazać komisyi, złożonej z 24 członków, do zbadania i zreferowania."

Dep. Dr Lueger sądzi, że nie potrzebuje wiele słów tracić na uzasadnienie nagłości wniosku. Śledztwo przeciwko *Wiener Tagblattowi* zostało zawieszone. Dziennik ten wobec tego twierdzi, że wiadomość jego, która wywołała tyle oburzenia, zaczerpniętą została na korytarzach Izby od takich osób, które o niej wiedziały. Jest to zatem dość wyraźna wskazówka, gdzie należy szukać źródła tej wiadomości. Rząd dotychczas milczał, a więc parlament musi teraz zabrać głos, ponieważ zaangażowany w tem jest jego honor.

Wniosek Luegera przyjęto jednomyślnie. Wybór komisyi nastąpi na przyszłem posiedzeniu, które się odbywa dzisiaj.

Z Koła polskiego.

Sprawozdanie „Czasu".

Wiedeń 2 lutego.

Koło poselskie polskie obradowało także dzisiaj — trzeci dzień z kolei. Na dzisiejszem posiedzeniu najprzód ukończono rozprawy szczegółowe nad artykułami układu między rządem a Towarzystwem żeglugi parowej na Dunaju. Przyjęto wszystkie 16 artykułów układu z poprawkami do artykułów 4 i 10, które wywołały dyskusyę. Do § 4 przyjęto poprawkę p. Kozłowskiego, aby wyraźnie orzec, że Towarzystwo potrzebuje pozwolenia rządu do zawarcia układu z zagranicznemi Towarzystwami i układ taki jest ważny dopiero po jego zatwierdzeniu przez rząd, co wynikało już z innych postanowień układu. Do artykułu 10 przyjęto poprawkę posła Pinińskiego, aby w tym artykule zebrać, a raczej powtórzyć postanowienia co do kontroli ministerstwa handlu nad czynnościami Towarzystwa, które są także wyrażone w artykułach 4 i 6. Usunięto zaś poprawkę posła Kozłowskiego do art. 8, aby oznaczyć już teraz zasady układu, który, w razie wojny, ma zawrzeć ministerstwo wojny z Towarzystwem o wynagrodzenie za użycie parowców Towarzystwa do celów wojskowych. Usunięto także poprawkę posła Pinińskiego do art. 12, poprawkę orzekającą, że w pewnych oznaczonych razach rząd ma wziąć w sekwestr majątek i parowce Towarzystwa. Nadmienić winienem, że obu wyżej wymienionych a przyjętych poprawek Koło nie uchwaliło stanowczo, ale przekazało je swojej komisyi parlamentarnej z poleceniem, aby rokowała z rządem i z innemi stronnictwami o ich przeprowadzenie i wynik rokowań przedłożyła Kołu. Posłowie, znający dobrze tę sprawę, wykazali, że rzeczą główną w teraźniejszym jej stanie nie jest wcale przyjęcie lub odrzucenie tych drobnych poprawek, ale stosunek Towarzystwa do Węgier i do rządu węgierskiego, o czem minister handlu ma dać wyjaśnienia w Izbie poselskiej. Dodam wreszcie, iż Koło postanowiło głosować w Izbie za poprawką do art. 4, potrzebną z powodu, że na mocy traktatu paryskiego z 30 marca 1856 r. i aktu żeglugi na Dunaju z 7 listopada 1857 r., Dunaj należy do rzek, mających charakter międzynarodowy, na których zastrzeżona jest swobodna żegluga.

Całą tę sprawę roztrząsało Koło posel. polskie bardzo szczegółowo, może dłużej niż należało w stosunku do roztrząsania przez Koło spraw innych. Ale zauważyć należy, że chodziło tu o utrzymanie Towarzystwa żeglugi, bardzo ważnego dla całego państwa z różnych powodów ekonomicznych i politycznych, i postawienia tego Towarzystwa w możności zwyciężania, jak dotychczas, w konkurencyi z innemi Towarzystwami żeglugi na Dunaju, między innemi z Towarzystwem rosyjskiem Gagarina. Zauważyć zaś należy, że to, 62 lat istniejące austryackie Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju, popadło w wielkie kłopoty finansowe z powodów wyżej wskazanych, chociaż jego kapitał akcyjny wynosi 45 milionów złr.; posiada 198 parowców, 1,006 gabar, wielkie warsztaty budowy statków i maszyn w Budapeszcie i w Wiedniu, oraz wspomniane już kopalnie węgla i koleje żelazne, i chociaż po znacznem zniżeniu taryfy przewozu osób i towarów od 1 stycznia 1890 r., przewiozło Dunajem w ciągu 1890 r.: 1,450.658 osób na większą odległość i 2,114.405 osób statkami lokalnemi na małą odległość, a zboża i towarów 21,056.410 centnarów metrycznych. Lecz chociaż przewóz towarów wzrósł od r. 1880, z 666 milionów ton kilometrowych, do 1,111 milionów ton kilometrowych w 1890 r., jednak ogół dochodów Towarzystwa, który wynosił w 1880 r. 11,498.785 złr., wzrósł w 1890 r. tylko do 11,539.000 złr., a to z powodu znacznego zniżenia taryfy przewozu, które to zniżenie było pod względem ekonomicznym bardzo korzystne dla ogółu ludności. Wydatki zaś wzrosły w tym okresie czasu w stosunku zwiększenia się przewozu i zaledwie pokryte były dochodami. Musi więc Towarzystwo starać się o zniżenie wydatków przez zaprowadzenie nowych parowców, potrzebujących mniej opału i obsługi, przez większy jeszcze rozwój przewozu, przez oszczędności w administracyi, a także przez uwolnienie się od opłat i podatków, nakładanych na Towarzystwo przez rząd węgierski, któremu w podatku transportowym zapłaciło w 1889 roku 420.000 złr., zaś w 1890 r. 355,000 złr.

Po załatwieniu sprawy Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, przystąpiło dzisiaj Koło poselskie do obrad nad innemi sprawami, postawionemi na porządku dziennym posiedzenia. Mianowicie obradowano nad wnioskiem posła Wolfarta, aby żądać, iżby na jednem z najbliższych posiedzeń Izby poselskiej wniesiono pod rozprawy wniosek komisyi podatkowej izbowej, aby Rada państwa orzekła, iż dodatek do podatku dochodowego, płaconego od dochodu z prawa propinacyi, który to dodatek pobiera dotychczas niesłusznie gmina miasta Lwowa, pobierały powiaty, każdy w stosunku do tego podatku dochodowego płaconego z tegoż powiatu. Wśród rozpraw w Kole przypomnieli przemawiający, że wniosek komisyi izbowej zgodny jest z uchwałą Sejmu galicyjskiego, że Koło polskie jeszcze w październiku z. r. uchwaliło prawie jednomyślnie głosować za tym wnioskiem w Izbie; później w listopadzie z. r. na wniosek posłów lwowskich, Koło odroczyło załatwienie tej sprawy w Izbie poselskiej, głównie z powodu, że chciano wprzód zbadać, jaki wpływ ten pobór przez powiaty dodatku do podatku od dochodów z prawa propinacyi wywrze na dochody funduszu propinacyjnego, będącego własnością całego kraju. Gdy zbadano, że pobór dodatku tego przez powiaty nie wywrze szkodliwego wpływu na dochody funduszu propinacyjnego, a jest słuszny i zgodny z uchwałą Sejmu galicyjskiego, przeto Koło powinno żądać, iżby wniosek komisyi podatkowej był jak najrychlej uchwalony przez Izbę poselską.

Posłowie Abrahamowicz Dawid i Sokołowski wnieśli, aby z uwagi, iż żadnego z posłów lwowskich niema na posiedzeniu Koła, a jeden z nich t. j. poseł Lewakowski nie jest obecny w Wiedniu, odroczyć załatwienie tej sprawy, ale tylko do 7 lutego. Koło wniosek ten przyjęło z dodatkiem posła Abrahamowicza, aby w każdym razie sprawę tę postawić na porządku dziennym posiedzenia Koła w d. 7 lutego, jako pierwszy przedmiot obrad.

Następnie p. Rutowski przedstawiwszy, że wskutek świeżej konwencyi weterynaryjnej z państwem niemieckiem i z innych powodów jest do załatwienia wiele spraw weterynaryjnych, wniósł o wybór nowej komisyi weterynaryjnej z łona Koła, z 7 lub 9 członków. Po rozprawach, w których zabierali głos posłowie: Czecz, Struszkiewicz, Abrahamowicz Dawid i Rutowski, Koło uchwaliło, aby wzmocnić komisyę weterynaryjną i do komisyi tej, oprócz czterech teraźniejszych jej członków: Czecza, Struszkiewicza, Borkowskiego i Podlaszeckiego, wybrało posłów: Abrahamowicza Dawida, Rutowskiego, Kozłowskiego, Pinińskiego, Kraińskiego i Kopycińskiego.

Wreszcie na wniosek p. Kozłowskiego, zażalenia pp.: hr. Szeptyckiego i Józefa Borowskiego o niesłuszny dodatkowy wymiar podatku od wyrobu spirytusu w ich gorzelniach, przekazało Koło swojej komisyi propinacyjnej do roztrząśnienia, a jeżeli przekona się komisya, iż zarzuty w skargach są słuszne, ma przedsięwziąć odpowiednie kroki.

Sprawy krajowe.

Lwów 2 lutego.

(Uregulowanie w drodze ustawodawczej prawa tworzenia przejazdów z konieczności).

(X) W ubiegłym okresie ustawodawczym Rady państwa wniesiony został w Izbie deputowanych wniosek, aby prawo tworzenia przejazdów z konieczności (*Nothwegerecht*) uregulować w drodze ustawy. Według treści tego wniosku, posiadacz gruntu, do którego ze względu na jego położenie inaczej dostać się nie można, jak tylko przez grunt obcy, miałby być uprawnionym żądać używania obcego gruntu do przechodu i przejazdu za stosownem wynagrodzeniem, a to albo przez dozwolenie używania obcego gruntu jako drogi, lub też przez odstąpienie gruntu potrzebnego do urządzenia drogi.

Wniosek ten, który w swoim czasie nie przyszedł pod obrady, został w bieżącej sesyi Izby deputowanych ponownie wniesiony. Prócz tego wniosła rada kultury krajowej w Austryi górnej do ministerstwa rolnictwa prośbę, stojącą w ścisłym związku z powyższym wnioskiem, aby podobnie, jak to postanawia ustawa lasowa względem produktów leśnych, także przewóz plonów z pól i łąk i przepęd bydła przez obce grunta w drodze ustawodawczej uregulowano.

Ministerstwo sprawiedliwości, ze względu na stosunki prawno-prywatne, w pierwszej linii interesowane tym wnioskiem, względnie wskutek prośby rady kultury krajowej, oznajmiło ministerstwu rolnictwa, że byłoby przedewszystkiem wskazane zasięgnąć bliższych informacyj o stosunkach, istniejących w poszczególnych krajach koronnych, do których uregulowania ten wniosek zmierza, aby uzyskać pewną podstawę do ocenienia potrzeby ustawodawczego uregulowania tej sprawy. W tym celu ministerstwo sprawiedliwości sporządziło stosowny kwestyonaryusz, który między innemi przesłano także Wydziałom krajowym do objawienia zdania.

Na powyższe wezwanie odpowiedział galicyjski Wydział krajowy, że o ile znane mu są stosunki mniejszych posiadłości i warunki gospodarcze, w jakich one znajdują się w naszym kraju, może Wydział krajowy stwierdzić tylko ogólnie, że w Galicyi jest wiele gruntów, zwłaszcza włościańskich, położonych tak niekorzystnie, iż dostęp do nich możliwy jest tylko przez okalające je grunta obce; właściciele zamkniętych gruntów dostawać się przeto do nich mogą tylko przez obce grunta sąsiednich właścicieli.

Stan ten, wynikły głównie z parcelacyi i rozdrabiania gruntów przez działy familijne, a w części wynikły z dawnych stosunków serwitutowych, oddziaływuje — zdaniem Wydziału krajowego — niekorzystnie na stosunki gospodarcze, tamując prawidłowy rozwój i postęp gospodarstw. Właściciele gruntów zamkniętych stosować się bowiem muszą w całym trybie gospodarstwa, nietylko rolnego, ale i bydlęcego (uprawie roli, nawożeniu, siejbie, zbiorze, paszeniu bydła, uprawie pasz itd.) do trybu gospodarstwa, prowadzonego na gruntach sąsiednich. Stosować się zaś musi do drugiego ten, kto jest ekonomicznie słabszy, a przy równych siłach są stosunki takie źródłem ciągłych zatargów.

Ze względu jednakowoż na brak szczegółowych badań, na których wyniku możnaby oprzeć ustawodawcze racyonalne uregulowanie prawa przejazdów, wydanie takiej ustawy już dziś mogłoby w kraju naszym — zdaniem Wydziału krajowego — stać się nowem źródłem uciążliwych procesów, a w pewnych warunkach powodem społecznego podrażnienia wśród ludności — a dalej ze względu na to, że obecnie jest w toku sprawa komasacyi gruntów, a ewentualna krajowa ustawa komasacyjna może przyczynić się w znacznej mierze do uregulowania stosunków — Wydział krajowy objawił zdanie, że przynajmniej na razie nie widzi uzasadnionej stosunkami kraju naszego potrzeby podjęcia akcyi ustawodawczej i wydania ustawy o drogach z konieczności i że przeciwnie, aż do uporania się ze sprawą komasacyi gruntów, należy sprawę dróg z konieczności zaniechać.

Wiec ruski we Lwowie.

I.

Oddawna zapowiadany wiec stronnictwa moskalofilskiego przyszedł do skutku d. 2 lutego we Lwowie. Inicyatywę w jego zwołaniu i aranżowaniu wzięła „Russka Rada," przedstawicielka stronnictwa, zepchniętego z szerszej widowni politycznej po wygłoszeniu znanej mowy posła Romańczuka w Sejmie krajowym, a pobitego przy ostatnich wyborach do Rady państwa. Pomimo jednak klęsk poniesionych, koryfeusze tego stronnictwa nie zaprzestali agitacyj ani w prasie, ani w swych towarzystwach lub instytucyach, ani wśród duchowieństwa i ludności wiejskiej. Wynikiem tej szeroko rozgałęzionej, popieranej wszelkiemi możebnemi środkami agitacyi, był wiec ludowy z dnia 2 lutego. Ze wszech stron Rusi Czerwonej, a przedewszystkiem z powiatów północno-wschodnich, jak brodzki, złoczowski i tarnopolski, spieszyli wiecownicy do stolicy kraju. Czego może dokonać umiejętnie prowadzona wśród ciemnej masy agitacya, najlepszym dowodem jest kilkotysięczny tłum włościan-wiecowników, zebranych najpierw na wspólne nabożeństwo w cerkwi wołoskiej, a potem w ubikacyach „Narodnego Domu." Sala główna, galerye, sale boczne i korytarze napełniły się szczelnie uczestnikami wiecu.

Obrady rozpoczęły się po godzinie 9. Zagaił je B. A. Dziedzicki, prezes komitetu wiecowego „Russkiej Rady." W krótkiem przemówieniu zaznaczył on przedewszystkiem cel zwołania wiecu. W myśl uchwał, powziętych na zebraniach powiatowych w ciągu roku 1891, chodzi wiecowi o to, aby „w bratniem wyrozumieniu dążyć do usunięcia waśni domowej, a osiągnięcia pomiędzy Rusinami tak pożądanego pokoju." Następnie, na wniosek X. Dawidiaka z Tuchli, obrano przewodniczącym zgromadzenia X. kanonika Teofila Pawlikowa ze Lwowa, a zastępcami: notaryusza Michała Baczyńskiego z Kałusza i posła na Sejm krajowy Barabasza. Najpierw zabrał głos przewodniczący, X. kanonik Pawlikow, a w obszernem przemówieniu starał się wykazać wszystkie ujemne strony wystąpienia posła Romańczuka w Sejmie na posiedzeniu z dnia 25 listopada 1890 roku, uważając je za początek rozdwojenia i waśni w obozie narodowym ruskim. Akcyę ugodową partyi narodowej piętnuje jako narzędzie w rękach tych, którym jakoby zależy na zagładzie istnienia samej Rusi i Rusinów. Stara się określić stanowisko i dążenia stronnictwa staroruskiego. „W t. zw. starem historycznem stronnictwie ruskiem — powiada — znaleść można stare, sławne przywiązanie do Cerkwi św. i naszego świętego wschodniego obrządku, stare zwyczaje i obyczaje, a zresztą stary rozum i naukę." Następnie podnosi wierność Rusinów dla Austryi, dynastyi i Monarchy obecnie panującego. Oświadcza, iż „Rusini gotowi nawet żyć w zgodzie i z Jego rządem, lecz nie bezwarunkowo, a tylko o tyle, o ile prawa i rozporządzenia, wydane dla innych narodów, znajdą zastosowanie i do naszego narodu." Zastrzega się, aby „naszej tymczasowej opozycyi, na drodze legalnej, nie piętnowano dążeniem do Rosyi," albowiem prawa konstytucyjne nie mogą być monopolem pewnych tylko narodów.

W końcu przechodzi do omówienia stosunku z Polakami. Oświadcza się za zgodą „z bratnim narodem polskim"; pragnie, aby „naród polski rozwijał się obok naszego w duchu swych potrzeb," a tylko zastrzega się przeciwko ukrócaniu podobnychże praw narodu ruskiego. Zgoda może się dokonać tylko pod hasłem: *suum cuique!* Natomiast nie pojmuje zgody z rządem, bo od niego żądać można tylko zaspokojenia „słusznych, sprawiedliwych i legalnych naszych postulatów." O stronnictwach ruskich: narodowem i radykalnem, X. kan. Pawlikow mówić nie chce, aby nie dolewać oliwy do ognia. Jego „szczerem i jedynem dążeniem jest nie drażnić, lecz goić; nie potęgować lub zaostarzać spór, lecz łagodzić go w bratniej miłości." W końcu zachęca naród ruski do zgody, wykazuje jej korzyści dla narodu ruskiego, który przez nią dowiedzie siły, „z którą i rząd i inne narody liczyć się będą musiały." Mowę tego weterana stronnictwa moskalofilskiego przerywały okrzyki, nieświadczące jednak o wielkiej chęci do zgody ze stronnictwem narodowo-ruskiem, a nieraz wyrażające ukryte myśli mowcy i wszystkich aranżerów wiecu. Wołano n. p.: „przeżyliśmy Tatarów, przeżyjemy i nową erę!"; „nie dopuścimy do królestwa ukraińskiego!"; „hańba zdrajcom i podłym!"

Następnie zabrał głos adwokat Dr Iwan Dobriańskij ze Lwowa, jako referent wiecowy. Mówił przez trzy godziny. Ciąg dalszy sprawozdania z obrad wiecowych odkładamy do dnia następnego. Wspomnieć jednak winniśmy, że referent przerwać musiał swą mowę, wskutek ukazania się na sali Dra Antoniewicza. Powitano go hucznemi oklaskami i odśpiewaniem „Mnohaja lita." Referent zeszedł z trybuny, a miejsce jego zajął Dr Antoniewicz i przemówił, silnie wzruszony doznanem przyjęciem. Podniósł najpierw własną bezinteresowność i odwagę w walce o prawa narodu ruskiego. Chwalił następnie wierność narodu ruskiego dla własnych kniaziów i dla królów polskich, pomimo że „Rusinów bili i płakać nie dawali," a nareszcie wierność dla Habsburgów. Radził w końcu, aby tak, jak dziś rzeczy stoją, „nie liczyć na parlamenty," a w domaganiu się równouprawnienia polegać li tylko na dobrym Monarsze.

KRONIKA.

Kraków 4 lutego.

— **Arcyksiężna Blanca** przejechała wczoraj wieczór przez Kraków z powrotem z Wiednia do Lwowa.

— **Zapiski osobiste.** Dr Leon Biliński, prezydent jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowych, ma około 20 b. m. przybyć do Galicyi, celem dokładnego zbadania stanu galicyjskich kolei państwowych. Podróż inspekcyjna p. Bilińskiego ma potrwać kilkanaście dni.

— **U JE. komendanta korpusu Krieghammera** odbył się w dniu wczorajszym drugi z rzędu w bieżącym karnawale wieczór tańcujący, na który przybyli: jenerałowie, wyżsi oficerowie i liczny zastęp oficerów niższych stopni. Ze świata niewojskowego otrzymali zaproszenie i byli na wieczorze urzędnicy Starostwa: hr. Starzeński i p. Zaleski. Tańce prowadził porucznik 10 pułku dragonów, p. Stanisław Krousky.

— **Komisarzem** powiatowej kasy oszczędności w Krakowie zamianowany został przez Namiestnictwo Dr Alfred Blumenstok, urzędnik tutejszego Starostwa, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **Preliminarz budżetu miejskiego na rok 1892** został w dniu wczorajszym ostatecznie uchwalony przez sekcyę skarbową, przyczem jeneralny sprawozdawca budżetu p. Geisler przedłożył swój pogląd na stan ogólny finansów, który to pogląd zakomunikuje Radzie pełnej przy rozpoczęciu obrad budżetowych. Preliminarz budżetu oddany został zaraz do druku, a po ukończeniu takowego, Rada przystąpi do uchwalenia budżetu.

— **Przedstawienie jasełkowe.** Uwzględniając liczne żądania publiczności o powtórzenie przedstawienia, uchwalił komitet urządzić drugie popołudniowe przedstawienie w sali hotelu saskiego, w niedzielę t. j. 7 b. m. godzinie 4. Przedstawienie będzie urozmaicone chórami 100 dzieci i deklamacyami przy akompaniamencie muzyki pod dyrekcyą p. Bučka. Ceny miejsc zniżone: Krzesło pierwszorzędne 1 złr. 50 ct., drugorzędne i na galeryi 1 złr., wstęp na salę lub galeryę 50 ct. Biletów dostać można od jutra t. j. od piątku w księgarni p. Krzyżanowskiego, linia A—B.

Imieniem Komitetu:
A. Wodzicka. E. Pareńska. B. Filiński.

— **Towarzystwo strzeleckie** w Krakowie odbędzie w sali strzeleckiej w niedzielę dnia 7 b. m. o godz. 4 po południu walne zebranie, na które zarząd Towarzystwa strzeleckiego wszystkich członków tegoż Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

— **W sprawie budowy gmachów dla szkół średnich** w Krakowie, odbyły wczoraj posiedzenie połączone sekcye: prawnicza i szkolna, zastanawiając się nad znanemi, przedłożonemi miastu przez rząd warunkami. Między temi warunkami jest jeden domagający się, aby w razie zamiaru nabycia gmachów przez rząd na własność od gminy, po upływie większej lub mniejszej liczby lat wynajmu, gmina odstąpiła takowe za taką kwotę, jaką na budowę wyłożyła, z potrąceniem upłaconych podczas trwania najmu kwot amortyzacyjnych względnie dewolucyjnych. Połączone sekcye wszakże uchwaliły utrzymać w mocy ust. II uchwały Rady miejskiej z d. 22 października 1891 r., zarazem oświadczyć, że gmina chętnie sprzeda jeden lub obydwa gmachy rządowi za taką cenę, jaką na budowę wyłoży, bez strącenia wszakże w razie kupna upłaconych rat amortyzacyjnych lub dewolucyjnych. Tak zgodzający wniosek sekcyi przedłożony zostanie pełnej Radzie na dzisiejszem posiedzeniu.

— **Z teatru.** W sobotniej benefisowej premierze: *Sprawa Clémenceau*, główne role wykonują państwo Żelazowscy. P. Wojnowska wystąpi w popisowej roli hrabiny Lidyi Nadieżdy Dobronow. Popyt na bilety jest podobno bardzo wielki. *Sprawę Clemenceau* grają w tym tygodniu także w Wiedniu, z p. Sandrock, p. Wildbrandt-Raudini i p. Kornanem w głównych rolach.

— **Izby lekarskie.** Namiestnictwo zawezwało Towarzystwo lekarskie krakowskie i Towarzystwo lekarzy galicyjskich do wyrażenia opinii w sprawie przeprowadzenia ustawy o Izbach lekarskich, mianowicie oznaczenia ilości Izb, ich siedzib, odgraniczenia okręgów i grup wyborczych.

— **Fundacya bar. Hirscha.** Komitet wykonawczy fundacyi bar. Hirscha w Krakowie załatwił na ostatnich posiedzeniach cały szereg spraw doniosłejszego znaczenia. I tak należy wymienić: udzielenie gminie miasta Ułanowa subwencyi w kwocie 1500 złr. na budowę szkoły z zaprowadzeniem nauki zręczności. Ze swojej strony przystępuje komitet do zorganizowania sześciu nowych szkół ludowych w tych miejscowościach Galicyi zachodniej, które najwięcej posiadają liczbę analfabetów i najmniej środków do zaradzenia potrzebom oświaty. Celem odświeżenia na najmłodszą generacyę, zakłada komitet w Klaśnie, obok Wieliczki, pierwszą szkółkę frebelowską. Utrzymywanie kilkunastu stypendystów w seminaryach nauczycielskich należy także do tego zakresu. Do zakresu działania ekonomicznego należy subwencyonowanie — kwotami po 200 złr. — szkół przemysłowych uzupełniających w Gorlicach (pod zarządem p. Wojciecha Biechońskiego) i w Nowym Sączu (pod kierownictwem p. prof. Kisielewskiego). Własne szkoły wieczorne zakłada komitet w Chrzanowie i Tarnowie. Z dniem 15 lutego wchodzą tam w życie kursa przygotowawcze dla analfabetów (bez różnicy wyznania). Celem uzyskania kontyngentu dobrych i w obywatelskim duchu wychowanych fachowców, utrzymuje komitet w tutejszej c. k. szkole przemysłowej, w szkołach krajowych zawodowych w Zakopanem, Krośnie i Wilamowicach kilkunastu stypendystów. Nadto przystępuje do umieszczenia pewnej liczby chłopców u dobrych tutejszych majstrów bez różnicy wyznania. Pp. pryncypałowie, pragnący przyjąć praktykantów, zechcą zgłosić swe nazwiska w biurze komitetu, ul. Grodzka Nr 59.

— **Polowanie.** P. Namiestnik hr. Badeni wyjechał we wtorek do Buska, dokąd udali się także Marszałek ks. Sanguszko, tudzież głównokomenderujący ks. Windisch-Graetz, zaproszeni przez p. Namiestnika na polowanie.

— **Ze Lwowa** donoszą: Nowy wiceprezydent tutejszego wyższego Sądu krajowego, Dr Aleksander Tchórznicki, złożył w poniedziałek przysięgę służbową w ręce prezydenta Simonowicza. Wczoraj nastąpiło powitanie nowego wiceprezydenta ze strony całego gremium radców apelacyjnych. Na serdeczną przemowę prezydenta Simonowicza odpowiedział Dr Tchórznicki, dziękując, iż przyjęto go z ciepłem uczuciem, prosił o poparcie radą i pomocą i wyraził nadzieję, że ... połączenia sił dla dobra służby i pomyślności kraju.

— **Z Tarnowa** donoszą: Wielkie wrażenie wywarło w mieście nagłe zajście, którego widownią była zabawa z tańcami w d. 1 b. m. w sali Towarzystwa strzeleckiego. Kapitan P. znieważył cywilnie Dra W. B., lekarza miejscowego, a ten ostatni zniewagę oddał za zniewagę. Następnie dwaj inni oficerowie pp. S. i Z. przyskoczyli do bezbronnego Dra B. i zadali mu ciężkie rany w głowę. Dra przeniesiono do szpitala powszechnego w Tarnowie. Zajście to, bardzo smutne, z pewnością nie może się przyczynić do utrzymania i wzmocnienia tak pożądanej harmonii między armią, a resztą społeczeństwa.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia zamianował Kazimierza Bruchnalskiego kierownikiem zawodowej szkoły w charakterze urzędnika państwowego w IX klasie rangi i pozostawił mu nadal kierownictwo zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach, a Jana Nadbernego zamianował nauczycielem zawodowej szkoły w charakterze urzędnika państwowego w X klasie rangi i pozostawił go w służbie przy szkole zawodowej ślusarskiej w Świątnikach.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego w Krakowie, Wawrzyńca Jacka, auskultantem dla swego okręgu.

— **Zmiana własności.** Dobra Żubowmosty z przyległościami Ignacówką i Różanką, w powiecie żółkiewskim, nabył za cenę kupna 150.000 złr. od Salomona Goldsterna p. Stanisław hr. Wiśniewski z Krystynopola.

Folwark Rokitna, obok Karańczy na Bukowinie, sprzedał dotychczasowy jego właściciel, p. Szymon Baręcz, włościaninowi z Toporowiec, Kostiowi Dwernickowi i emigrantowi z Rosyi żydowi Leibie Silbermannowi za 26.550 złr.

— **Odznaczenie.** Srebrny krzyż zasługi z koroną, udzielony cesarskiem postanowieniem z dnia 21 grudnia 1891 r. sierżantowi powiatowemu przy Starostwie w Mościskach, Michałowi Lebedyńskiemu, wręczony mu został uroczyście w dniu 24 z. m. przez p. starostę w Mościskach w biurze starostwa, po nabożeństwie w łac. kościele parafialnym, w obecności zaproszonych na tę uroczystość reprezentantów władz rządowych i autonomicznych, duchowieństwa obu obrządków, obywatelstwa i naczelników gmin okolicznych.

— **Kuryer Warszawski** otrzymał wiadomość o zgonie ś. p. Lucyana Kraszewskiego, brata Józefa Kraszewskiego. Zmarły zaledwie przed kilkoma dniami wyjechał z Warszawy niezupełnie zdrów do córki swojej pani Rutkowskiej do Honiatycz, w powiecie hrubieszowskim, i tam zmarł. Pogrzeb odbędzie się w Honiatyczach w sobotę.

— **Z Lubelskiego** piszą do *Dz. Poznańskiego*: Wiecie zapewne, że jeszcze w miesiącu sierpniu r. z. aresztowano w Lublinie adwokata Boguckiego, jako rzekomo podejrzanego o rozszerzanie pamiątkowych medali Konstytucyi 3 maja. Nie przypuszczam, żeby zarzut był prawdziwy. Boguckiego do tej chwili jednak trzymają w cytadeli. W jakiś czas po jego aresztowaniu, aresztowano jego pełnomocnika Sawickiego. Ten w 2 tygodnie po uwięzieniu powiesił się w cytadeli. Niedość na tem. U tegóż Boguckiego pracował w kancelaryi jego adwokackiej w wolnych od zajęć biurowych godzinach kancelista sądowy. Znaleziono w papierach, zabranych Boguckiemu, katalog książek jego biblioteki, ręką owego kancelisty sporządzony. Pomiędzy tytułami książek w katalogu owym zamieszczonemi, znajdowała się jakaś broszura o Rosyi traktująca. Dziś ów kancelista zajmował już w sądzie lubelskim posadę kasyera. Przywołał go tedy prezes sądu i dał mu dymisyą, choć biedak ów obarczony liczną rodziną, usprawiedliwiał się, że pracy tej podjął się dla zdobycia sobie większych środków do życia, a broszury owej nie czytał wcale i nie wiedział, że ona w duchu nieprzyjaznym Rosyi napisana. I teraz biedak ów z familią zapewne mrze z głodu na bruku. Rosyaninowi uszłoby to na sucho, Polaka ukarano.

Nie uwierzycie, jak tu bez miłosierdzia i litości prześladują Polaków. W drukarni na przykład gubernialnej lubelskiej od 15 lat kręcili kołem maszyny drukarskie dwaj prości robotnicy Polacy. Byli to jedyni Polacy w całej drukarni. Wydalono ich dlatego, że Polacy, a w ich miejsce przyjęto Rosyan. Komentarze zbyteczne!

— **Drugie czasopismo polskie** — jak donoszą *Moskow. Wiedomosti* — zacznie wkrótce wychodzić w Petersburgu.

— **Honoraryum lekarskie.** Z Krymu donoszą dziennikom rosyjskim, iż przybył tam wezwany do chorego prof. Dr Mierzejewski z Petersburga. Doktorowi ofiarowano honorarium 10.000 rs.

— **Z Paryża** donoszą, iż profesor rysunków i malarstwa w gimnazyum i szkole normalnej w Perpignan, p. Hyacynt Alchimowicz, w tych dniach za zasługi artystyczno-naukowe otrzymał od ministra oświaty palmę akademii, *officier d'academie.*

— **Liberalna demonstracya w teatrze.** Agitacya stronnictw liberalnych w Niemczech przeciwko projektowi szkolnemu hr. Zedlitza korzysta z każdej sposobności, ażeby zorganizować demonstracyę na rzecz opozycyi i dążeń wolnomyślnych. W teatrze dworskim w Stuttgardzie dawano w piątek wieczorem *Don Carlosa*. Przy słowach: *Sire, geben sie Gedankenfreiheit*, zerwała się burza oklasków, która zmusiła artystów do przerwania na jakiś czas przedstawienia. Dzienniki liberalne podnoszą z zadowoleniem ten fakt, wskazując go cesarzowi, jako wyraz woli ludu niemieckiego. Na szczęście i cesarz i kanclerz Caprivi zdają sobie dobrze sprawę z tego, co jest sztuczną demonstracyą, a co istotną potrzebą narodu, któremu bezwyznaniowe wychowanie odbiera wszelkie moralne podstawy.

— **Książę Jerzy**, syn księcia Walii, ma po krótkim pobycie w Cannes złożyć wizytę wszystkim dworom europejskim.

— **Tetralogia „Nibelungów“** Wagnera ma być wystawiona w języku niemieckim jeszcze w ciągu tegorocznego sezonu operowego w londyńskim teatrze Coventgardenu.

— **Kościół drewniany w Tilmont** spalił się onegdaj podczas nabożeństwa. Pożar wszczął się od świecy. Wśród paniki wiele osób uduszono i pokaleczono.

— **Spór między spadkobiercami Meissoniera** rozgrywa się w tej chwili przed trybunałem cywilnym w Paryżu i gorączkuje opinię publiczną we Francyi. Spadek wielkiego artysty reprezentuje w realnościach wartość około 2 milionów franków, a już wprost nieocenione są skarby, które pozostały po nim w formie szkiców, rysunków, akwarel, obrazów itp. Sam hotel Meissoniera na bulwarze Malesherbes mieści w sobie 500 dzieł mistrza. — Meissonier, jak wiadomo, ożenił się po raz drugi w 72 roku życia z panną Bezanson. Z pierwszego jego małżeństwa pozostało dwoje dzieci, syn i córka. Otóż dzieci Meissoniera pragną podziału spadku *in natura* przez losowanie pozostałych dzieł sztuki, czemu znów sprzeciwia się wdowa, żądając sprzedaży przez licytacyę i rozdziału ceny kupna. Malarz Detaille ogłosił w ciągu procesu pismo, w którem protestuje energicznie przeciw rzuceniu całej spuścizny artystycznej Meissoniera na licytacyę. Zastępca prokuratora Rzeczypospolitej p. Jambois również uczynił wniosek podziału w naturze przez rozlosowanie między spadkobierców. Jestto tem słuszniejsze, że powódka, jako wdowa, otrzymać ma tylko ⅛ część spadku, nie należy więc dopuścić, aby zdołała sterroryzować reprezentantów ⅞ części spadku. W tych dniach zapaść ma w sprawie tej wyrok, którego z biciem serca oczekują amatorowie i zbieracze francuscy, angielscy i amerykańscy.

— **Emin Pasza** przybył do Wadelai. List prywatny z Zanzibaru donosi pod datą 5 stycznia b. r., że Emin Pasza opuścił już dawno brzegi jeziora Albert-Nyanza i przebywa w swej dawnej prowincyi. Z Albert-Nyanza wyruszyła wielka ekspedycya pod czarno-biało-czerwoną flagą na łodziach w kierunku górnego biegu rzeki Bar-el-Gebel. W okolicy Unyoro ekspedycya musiała stoczyć kilka potyczek z krajowcami. Pod Babungo wyszło na jej spotkanie dość duże wojsko i powitało Emina salwami dla wyrażenia swojej radości. W Kavo przyłączyła się do nich znowu znaczna ilość żołnierzy z Taloro, którzy wystrzelali swych oficerów, ponieważ chcieli przeszkodzić ich wyjściu naprzeciw Emina. Dawni stronnicy przy uściśnieniach i pocałunkach pokrwawili Eminowi ręce i zdarli prawie ubranie z jego ciała. Wadigowie zostali przez Krenzlera w sam dzień Nowego Roku prawie pobici i musieli się cofnąć; odbywają się obecnie układy, które prawdopodobnie doprowadzą do zawarcia pokoju.

— **Stan pogody.** Ciśnienie powietrza zniżyło się nagle w zachodniej części środkowej Europy o 20 milimetr. W Dalmacyi wieje *scirocco* z wielką gwałtownością. Zbierają się ciągle chmury i zanosi się na deszcze. Temperatura powietrza zniżyła się nieco na zachodzie, a podniosła się na wschodzie.

— **Nekrologia.** Dr Grzegórz Ziembicki (ojciec), żołnierz 2-go pułku strzelców W. X. Warszawskiego w roku 1831, lekarz szpitali wojennych w r. 1831, były poseł na Sejm krajowy, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 86.

— W Warszawie zmarł artysta-malarz Feliks Brzozowski.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 6 lutego na benefis Adeli Żelazowskiej po raz pierwszy: *Sprawa Clémenceau* (L'affaire Clémenceau), dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa i A. d'Artois; tłómaczenie M. Sachorowskiego.

— Dnia 3 lutego przed południem deszcz, wieczorem i w nocy śnieg; termometr od +0·8 doszedł do +2·2 C. Barometr bardzo nisko; o godzinie 7-mej rano dnia 4 lutego stan jego był 724·3 mm., termometru +0·6 C. Wiatr północno-zachodni.

W piątek dnia 5 lutego: św. Agaty panny męcz.

Dział ekonomiczny.

Berlin 3 lutego. We wtorek nastąpi emisya 160 milionów 3-procentowej pożyczki niemieckiej i 180 milionów 3-procentowej pożyczki pruskiej po kursie 83 i 60.

Berlin 2 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w kwietniu-maju 201·25, w maju-czerwcu 202·25; żyto za towar gotowy 207, z odstawą w maju-czerwcu 201·50, w czerwcu-lipcu 199 50; jęczmień za towar gotowy 156—200; owies z odstawą w kwietniu-maju 153 25, w maju-czerwcu 153 50 marek — wszystko za 1000 kilo. — Okowita, bez potrącenia podatku konsumcyjnego, za 100 litrów sto-procentowych, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 45·90, z odstawą w kwietniu-maju 46·40, w czerwcu-sierpniu 47·10 marek.

Wrocław 2 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88 funtowa 21·60, żółta 21·50; żyto 22; owies 46 funtowy 14·75; rzepak 24·60 marek — wszystko za 100 kilo. Okowita z odstawą w lutym 63·30, w kwietniu-maju 44·80 mr.

Wiedeń 1 lutego.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 395, węgierskich 1888, niemieckich 964 — razem 3247 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 56—58—60 złr., osobliwe 63—65—66 złr., węgierskie 54—58—60—64—66 złr., niemieckie 58—62—65—68 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Kontumacyjny targ na galicyjską nierogaciznę.

Wiedeń 3 lutego.

Na dzisiejszy targ dowieziono 2862 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 28—30—35—37 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Od dnia 10 lutego musi każda sztuka nierogacizny galicyjskiej stać przez 5 dni w stacyi kontumacyjnej w Białej, następnie może być ładowaną do Wiednia, zkąd wywóz jest już zupełnie wolny. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Wybór posła na Sejm krajowy z mniejszej własności powiatu krakowskiego rozpoczął się dziś o godzinie 11 przed południem w tutejszem starostwie. Akt wyborczy zagaił krótkiem przemówieniem p. delegat Laskowski, poczem ukonstytuowała się komisya wyborcza, wybierając przewodniczącym X. kanonika Krzemińskiego z Morawicy.

Na uprawnionych do głosowania 170 wyborców głosowało 166. Dr Franciszek Paszkowski otrzymał 164 głosów, a włościanin p. Ptak 2 głosy.

Posłem na Sejm wybrany przeto został: Dr Franciszek Paszkowski, adwokat, radca miejski i wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej.

Telegramy własne „Czasu“.

Petersburg 4 lutego. Wicegubernator warszawski Andrejew został mianowany gubernatorem warszawskim. Jenerał Jerszow mianowany gubernatorem orenburskim, a szef kancelaryi oberpolicmajstra miasta Warszawy Michalewicz wicegubernatorem piotrkowskim.

Rada państwa obraduje nad projektem prywatnego żeńskiego instytutu lekarskiego w Petersburgu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 lutego. (Z Izby deputowanych). Minister rolnictwa przedkłada projekt ustawy, dotyczący nabycia dóbr Nadwórna przez państwo. Izba przystępuje w dalszym ciągu do dyskusyi nad projektem podatku giełdowego.

Kramarz (jeneralny mowca *contra*) uważa podatek giełdowy za niezbędny wypływ sprawiedliwości w polityce podatkowej. Jak długo nie urzeczywistni się socyalistyczny system ekonomiczny, tak długo giełda, wierne odbicie dzisiejszego porządku gospodarczego, będzie koniecznym instytutem wymiany, a zarazem jaskinią gry. — Wskazana w projekcie droga nie doprowadzi wprawdzie do ostatecznego celu, ale w każdym razie posuwa rzecz naprzód. Mowca zapowiada wreszcie wniosek dodatkowy o podwyższenie do 50 ct. opłaty od każdego t. z. „schlussu“ z terminem w końcu miesiąca, tudzież oświadcza, iż stronnictwo jego ze względów sprawiedliwości głosować będzie za ustawą.

Lewicki (jeneralny mowca *pro*) zaznacza, iż projekt, stojący na porządku dziennym, jest owocem długoletnich usiłowań, zmierzających do tego, aby i w Austryi wprowadzić w życie podatek giełdowy. Projekt ten nie zadowolni zapewne tych, którzy w podatku giełdowym szukają tylko kary na grę giełdową oraz wytępienia jej i nadużyć kapitału ruchomego. Mowca głosuje za ustawą dlatego, że poddaje ona nareszcie opodatkowaniu ruchomy kapitał i jest pierwszym krokiem na drodze naturalnych, właściwych środków polityki socyalnej.

Po końcowem przemówieniu referenta Bilińskiego, uchwaliła Izba przejść do dyskusyi szczegółowej nad projektem do ustawy o podatku giełdowym. Dyskusya szczegółowa niezwłocznie się rozpoczęła.

Minister skarbu oświadcza, że rząd wobec ustawy o podatku giełdowym zarówno ze względu podatkowo-politycznego, jak fiskalnego, nie zajmuje nieprzychylnego stanowiska i uważa ją za uzupełnienie obecnego systemu podatkowego. Minister zastrzega się stanowczo przeciw uważaniu podatku giełdowego za karę lub hańbę.

Mowca zapowiada dalej, że w najbliższym czasie wniesiony zostanie projekt reformy podatku dochodowego i podnosi ważność, jaką utrzymanie w nienaruszonym stanie wolnego targu ma zarówno dla gospodarstwa kredytowego, jak państwowego. Co się tyczy kwestyi równoczesnego wprowadzenia podatku giełdowego w Węgrzech, oświadcza minister, że odnośne rokowania z rządem węgierskim są w toku.

Ponieważ szczegóły urządzenia giełdowego nie były uregulowane, rząd węgierski nie mógł wystąpić z inicyatywą, lecz przyrzekł, że skoro tylko w tej części monarchii ustawa giełdowa zostanie uchwalona i wprowadzona w życie, wniesie analogiczny projekt i w Węgrzech. W końcu daje minister przeczącą odpowiedź na pytanie, czy podatek obrotowy dotyczyć ma także książeczek kas oszczędności.

Wiedeń 4 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Kazimierz Łękawski, adjunkt dyrekcyi urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym we Lwowie, zamianowany został dyrektorem urzędów pomocniczych przy tymże sądzie krajowym. Wiktor Floryański, adjunkt zarządu zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie, zamianowany został kontrolorem tegoż zakładu.

Wiedeń 4 lutego. Na jeneralnem zgromadzeniu akcyonaryuszów odczytano sprawozdanie rady nadzorczej banku austro-węgierskiego. Sprawozdanie stwierdza pomyślny rozwój ekonomicznych stosunków monarchii w r. 1891, co szczególnie dało się uczuć w Węgrzech, gdzie ruch interesów i zgłoszenia do banku znacznie się wzmogły. Sprawozdanie oraz projekt rozdziału dywidendy przyjęto jednogłośnie.

Buda-Peszt 4 lutego. Dziś odbyły się wybory czterech posłów w komitacie sybińskim. Wybrano czterech liberalnych.

Beregszasz 4 lutego. Z powodu ostatnich wyborów do sejmu, odbył się wczoraj między nadżupanem beregskiego komitatu Lonyay'em a Luby'm, niewybranym kandydatem stronnictwa narodowego, pojedynek na pałasze. Lonyay otrzymał nieznaczne cięcie, zaś Luby kilka ciężkich ran, które uniemożliwiły dalszy ciąg pojedynku.

Berlin 4 lutego. Wczoraj na obiedzie u kanclerza Capriviego był także cesarz Wilhelm z ks. Henrykiem. Cesarz zaszczycił rozmową kilku deputowanych, a między tymi Bennigsena.

Berlin 4 lutego. Według *Post* udało się profesorowi Kochowi uzyskać istotne poprawienie tuberkuliny.

Kolonia 4 lutego. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga, że szerzy się tam zapatrywanie, iż minister spraw wewnętrznych Durnowo ustąpi. Najprawdopodobniejszym jego następcą ma być hr. Ignatiew, brat byłego dyplomaty. Pewne widoki na to stanowisko ma podobno także ambasador rosyjski w Londynie, Staal. Na razie wszystkie te wiadomości uważać należy za pogłoski.

Londyn 4 lutego. Znany lekarz sir Morell Mackenzie umarł wskutek następstw influenzy.

Rzym 4 lutego. Dzienniki włoskie doniosły w swoim czasie, iż msgr. Amalfitano z Grosseto wytoczył kardynałowi Oreglia proces o obrazę czci, popełnioną przez to, iż kardynał, będąc przeciwnym udzieleniu msgrowi Amalfitano opróżnionego beneficyum w dyecezyi Grosseto, wystosował do kilku osobistości w Watykanie listy, które zawierały ubliżające dla msgra Amalfitano wyrażenia.

Proces rozpoczął się wczoraj. Ponieważ jednak zastępcy interesowanych zażądali stanowczo przesłuchania kilku chorych obecnie świadków, jak i dwóch niezawezwanych jeszcze kardynałów, przeto odroczono rozprawę na sobotę.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 05	Anglobanki	160 80
Renta austryac. srebrna	94 65	Uniony	239 --
Renta austryac. 4% złota	112 10	Bankvereiny	— —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	103 10	Akcye Länderbank.	209 75
Akcye Ban. Aus.-W.	1061	„ kol. Kar. Lud.	212 25
„ kredytowe	311 50	„ „ lwowsko-czerniow.	247 50
Londyn	117 95	„ „ południ.	91 75
Napoleony	9 38	Elbethale	234 75
Dukaty	5 59	Nordbahny	2890
Marki	57 82½	Staatsbahny	293 75
5% Renta węg. pap.	102 85	Alpiny	64 25
4% „ „ złota	108 30	Akcye tytoniowe	163 50
Losy prem. węg.	139 50	Ruble	115 50
Losy tureckie	34 60		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 4 lutego.

Banknoty austr.	173 10	4% Listy likw. pol.	60 50
Krótki Wiedeń	172 95	Akc. kol. Kar. Lud.	91 60
Banknoty ros.	199 90	„ austr. kred.	172 25
5% Listy zast. pols.	62 90	Ultimo Ruble	200 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 50	116 50
Marki niemieckie	[illegible]	[illegible]
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Ruble srebrne rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	[illegible]	[illegible]
4½% gal. Obligacye indemnizacyjne	[illegible]	[illegible]
4% gal. Obligacye propinacyjne	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% obligi. komun. gal. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
5% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
Listy zastawne 4½%	99 20	100 —
Listy zastawne 5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 20
Listy zastawne 5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
Listy zastawne 4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	211 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	249 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	318 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	10 50	11 50
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 3 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	95 45	95 65
4 2/10% „ srebrna	94 95	95 15
4% Renta złota	112 10	112 30
5% „ papier. nieopodatkow.	102 95	103 15
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	138 —	139 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 —	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	182 20	182 70
5% Renta węg. papierowa	102 90	103 10
4% „ „ złota	108 90	109 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	116 --	117 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 30	93 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	162 —	162 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	314 75	315 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	346 25	346 75
Oesterr. Länderbank . 200 „	212 20	212 80
Austr.-węg. Bank . 600 „	1061	1065
Unionbank . 200 „	240 25	241 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 75	160 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	115 60	116 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	203 25	204 25
Ferdynanda Północ. 1050	2885	2895
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 —	213 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 75	180 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	248 —	248 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 —	203 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	295 25	295 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	92 50	93 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	200 75	201 75
„ Nord-Ost . 200 „	199 25	200 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 —	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 —
3% „ „ Prem.	109 75	110 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	— —	— --
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 —	102 50
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	117 60	118 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 65	100 05
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 —	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 2
„ nieopd. „ „ „	91 80	92 80
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	198 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 —	147 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 -	220 40
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 75	103 7
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 50	— —
„ Nordost. . 300 „ „	101 60	102 60
„ „ złotem 200 „ „	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 —	124 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 75	152 25
„ Węgierskie . „ 100	140 25	140 60
„ Tureckie . . fr. 400	34 60	34 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 90	7 30
Kredytowe . „ 100	184 --	185 --
Insbruku . „ 20	23 --	24 —
Krakowskie . „ 20	21 50	22 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 50	57 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 80	17 30
„ „ węgierskie „ 5	11 30	11 80
Rudolfa . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . „ 20	24 50	25 50
St. Genois . „ 42	61 —	63 —
Stanisławowskie . „ 20	29 50	-- —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 60
20-frankówki	9 37	9 38
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	57 87	57 92
Rubel papierowy za 100 rubli	115 87	116 35

Lwów 3 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	319 —	324 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 20	104 90
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 3 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ V	— —	101 25
4% „ likwidacyjne	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	101 —
„ „ „ „ IV	— —	100 50

Konkurs.
Wydział Rady powiatowej Bocheńskiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę
Sekretarza powiatowego
z roczną płacą 1000 złr., dodatkiem aktywalnym 20% stałej płacy, prawem do trzech kwinkwenniów po 10% stałej płacy i z prawem do emerytury.

Kandydaci wykażą mają:
1) nieprzekroczony 40 rok życia;
2) dowód ukończenia studyów prawniczych i świadectwa trzech egzaminów państwowych, lub też stopień doktora praw, nareszcie świadectwo złożonego egzaminu administracyjnego;
3) dowody odbytej najmniej trzechletniej konceptowej praktyki przy rządowej władzy politycznej, lub przy Wydziale krajowym, albo też w Radach powiatowych, albo w Magistratach we Lwowie lub w Krakowie, albo też w c. k. Sądach.

Podanie należycie udokumentowane wnosić należy przez przełożoną władzę do Wydziału powiatowego w Bochni. Konkurs biegnie **do 1 marca 1892 r.** (333-3-3)

Wydział powiatowy Bocheński.
Bochnia, dnia 23 stycznia 1892 r.
Prezes: *Zdzisław Włodek.*
Sekretarz: *Andrzej Łopacki.*

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-61-]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*